

Bogactwo i grzech #3

ROZKOSZE GRZECHU

MEGHAN

BESTSELLEROWA AUTORKA „NEW YORK TIMESA”

MARCH

Tytuł oryginału: Reveling in Sin (Sin Trilogy #3)

Tłumaczenie: Edyta Stępkowska

ISBN: 978-83-283-6226-0

Copyright © 2018. Reveling in Sin by Meghan March LLC

Cover design: @ Letitia Hassar

Cover photo: @ Vadim Guzhva

Polish edition copyright © 2020 by Helion SA

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<http://editio.pl/user/opinie/rozgr3>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion SA

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Dziesięć lat temu

Moje dłonie zrobiły się wilgotne, gdy stałam w zakrystii niewielkiego kościoła. W ogóle nie pamiętałam, w jaki sposób się tu dostałam ani tego, jak i kiedy ubrałam się w tę sukienkę.

Tego, jak tę sukienkę wybierałam, też nie pamiętałam. Wszystko, co się wydarzyło od wypadku rodziców, spowijała gęsta mgła.

Gdy podniosłam wzrok i spjrzałam w stojące przede mną lustro, z trudem rozpoznałam dziewczynę, która patrzyła na mnie z jego tafli. Twarz miałam bladą, a pod oczami ciemne kręgi. Nawet ciężki makijaż, którym próbowałam je zasłonić, nie mógł ukryć tego, co czułam. Wyglądałam na wychudzoną. Ostatnio żołądek miałam tak ściśnięty, że z trudem przychodziło mi wmuszanie w siebie jedzenia.

Poprosiłam, żeby na chwilę zostawiono mnie samą, zanim stanę przed ołtarzem obok mężczyzny, za którego nie chcę wyjść. Na szczęście Jackie, Cricket i Karma okazały zrozumienie i spełniły moją prośbę. Stałam więc teraz milcząca, w białej sukience i zastanawiałam się, jak u licha udało mi się tak to wszystko schrzanić.

W mojej głowie uformował się rozkaz i z każdą sekundą dźwięczał coraz głośniej.

Uciekaj!

Rzuciłam okiem na małe okienko z mlecznego szkła nad biurkiem pastora. To jedyna droga ucieczki z tego pomieszczenia, poza drzwiami prowadzącymi do kościoła. Tamtędy nie miałabym szans uciec niezauważona. Ale to okienko... gdybym zdjęła sukienkę, może bym się zmieściła...

Moje stopy same się poruszały i zbliżały mnie do tego okienka i czekającej za nim wolności.

Tylko dokąd tak naprawdę miałabym pójść? Do Lincoln? I powiedzieć mu, że straci wszystko, do czego przygotowywał się przez całe życie, bo ja nie jestem w stanie przebrnąć przez ślub z mężczyzną, którego nie kocham?

Nim cokolwiek postanowiłam, drzwi otworzyły się z cichym kliknięciem.

Odwrociłam się i spojrzałam w twarz mamy Ricky'ego — kobiety, która ponosiła całą odpowiedzialność za to, że tu dziś stałam. Równie dobrze mogła mi przystawić broń do głowy, tak skutecznie mnie zmanipulowała.

Na chwilę przeniosła wzrok na okienko i ponownie spojrzała na mnie. W kącikach jej ust majaczył okrutny uśmiezek, od którego żołądek zacisnął mi się jeszcze bardziej.

— Okno? Naprawdę? Jak rasowa królowa dramatu. Wiem, co sobie wyobrazasz. Że gdy tylko do niego pobiegiesz, twój książę cię ocali. — Spojrzenie jej zimnych, zielonych oczu stało się twarde jak kamień. — Ale to tak nie działa, Whitney. Gdy on się dowie, że mogłaś ocalić jego idealne, wymuszkane życie i jego spadek, ale tego nie zrobiłaś, uzna cię za samolubną szmatę. Znienawidzi cię do końca życia — czy tego właśnie chcesz?

— Nie mógłby mnie znienawidzić bardziej, niż ja nienawidzę pani — odpowiedziałam szeptem.

— Ja też za tobą nie przepadam, ale jeśli mój syn twierdzi, że jesteś jego biletem do sławy, to jestem w stanie to przełknąć. — Znowu spojrzała na okno i pokręciła głową. — Ten chłopak Riscoffów cię nie kocha. Byłaś po prostu pierwszą z brzegu łatwą do zaliczenia panienką, na jaką trafił po powrocie do miasta. Zobaczysz, że zapomni o tobie, gdy tylko stąd wyjedziesz.

Jej słowa szatkowały moje serce jak brzytwa.

— Nie może pani tego wiedzieć.

— Wiem, że dla Riscoffów liczy się tylko jedno — zwyciężać. — Podeszła tak blisko, że mięta rozkloszowany dół mojej sukienki i bezceremonialnie naruszała moją przestrzeń osobistą. — Jeśli on się tu dziś pojawi, to lepiej, żebyś naprawdę dobrze to zagrała. Lincoln musi uwierzyć, że z nim skończyłaś. Jeśli zawiedziesz, to zniszczę jego i jego rodzinę. Zobaczysz.

Triumfujący, diaboliczny uśmiech na twarzy Renee jedynie utwierdził mnie w przekonaniu, że ta kobieta była na tyle szalona, aby spełnić swoją groźbę. Gdybym nie wierzyła w to od samego początku, od razu powiedziałabym o wszystkim Lincolnowi.

Tymczasem mogłam tylko robić to, co mi kazała ta wariatka, i modlić się, aby jakoś to przetrwać.

— Przecież tu jestem, prawda? Spełniam twoje polecenie.

— To dobrze. Cieszę się, że to rozumiesz. — Renee przechyliła głowę, a jej idealnie usztywniona, odświętna fryzura ani drgnęła. Była ładną kobietą. Wciąż wyglądała młodo. Nikt by nie powiedział, że ma dwudziestosiedmioletniego syna. Chociaż w grymasie, który na stałe wykrzywił jej usta, i w surowym spojrzeniu było coś szorstkiego i twardego.

Szorstkość niewątpliwie była pozostałością po tym, jak Roosevelt Riscoff ją wykorzystał.

— *Ukryje cię dokładnie tak, jak jego ojciec ukrył mnie, i będzie ci płacił za milczenie, że to kiedykolwiek się zdarzyło.*

Jej gorzkie słowa z tamtego ranka, gdy wyznała mi swoje ciemne sekrety, w mojej głowie niepokojąco harmonizowały z tym, co obiecywał mi Lincoln podczas naszej ostatniej nocy:

— *Chcę się tobą zaopiekować, Whitney. Pozwól mi na to.*

I choć bardzo bym chciała móc zignorować ostrzeżenia Renee Rango, bo przecież Lincoln nigdy by mnie nie potraktował w taki sposób, w jaki jego ojciec potraktował ją, to nie mogłam zaprzeczyć, że tamtej nocy odeszłam od niego właśnie dlatego, że coś takiego zasugerował. Że znajdzie mi dom. Że będzie płacił rachunki. Że da mi pieniądze na życie. *A kiedy się mną znudzi, zostawi mnie, zgorzkniałą i z wielką pustką w środku.*

Czego bym nie zrobiła, groziło mi niebezpieczeństwo. Ale jedno wiedziałam na pewno: jeśli wyjdę z tego kościoła, nie poślubiwszy Ricky’ego Rango, to jego matka zniszczy wszystko, na czym Lincolnowi kiedykolwiek zależało.

Nie mogłam do tego dopuścić.

Wytrwam w swoim postanowieniu — ocalę przyszłość Lincoln, wychodząc za Ricky’ego.

Co nie znaczyło, że zrobię to z radością.

Uniosłam brodę i spojrzałam Renee w oczy.

— Wyjdź stąd. Nie chcę cię widzieć, dopóki nie będzie po wszystkim.

Jej wargi drgnęły, a uśmiech stał się jeszcze bardziej okrutny.

— Nie obchodzi mnie, czego chcesz. Zrobisz, co ci każe, albo poniesiesz konsekwencje. — Podeszła do drzwi. — Zostawię cię, żebyś mogła przygotować się do swojego... występu.

Gdy tylko wyszła z pokoju, do środka wsunęła się Jackie.

— Whit, dobrze się czujesz? Jesteś jeszcze bledsza, niż byłaś.

Chciałam jej wszystko powiedzieć, ale ugryzłam się w język, aż łyzy stanęły mi w oczach.

— Masz chusteczkę?

Jackie zmarszczyła brwi i podała mi pudełko stojące na pianinie obok biurka pastora.

— Proszę. Co się dzieje? Masz wątpliwości?

Wątpliwości? Miałam ochotę wykrzyczeć, jak bardzo nie mam *żadnych wątpliwości*, jak bardzo jestem *pewna*, że to się źle skończy, że nigdy już nie zaznam szczęścia. Ale nie powiedziałam nic. Pokręciłam tylko głową i ostrożnie osuszałam łyzy pod oczami.

— Skarbie, wiesz przecież, że to dobra decyzja, prawda? Wiem, że wydawało ci się, że coś cię łączy z młodym Riscoffem, ale to nie mogłoby się skończyć białą suknią w kościele i przysięgą w obecności całej twojej rodziny.

Podniosłam na nią wzrok.

— Dlaczego tak mówisz? Skąd możesz to wiedzieć?

— Relacje Gable'ów z Riscoffami nigdy nie kończą się dobrze. — Przerwała na chwilę i zastanawiałam się, czy pomyślała o mojej mamie, bo ja myślałam o niej bez przerwy przez cały ten dzień.

Co by mi poradziła? Nigdy się nie dowiem... bo zginęła, będąc z Riscoffem. Żołądek znów mi się zacisnął i tym razem poczułam pieczenie, gdy żółć podeszła mi do gardła. Ciocia chyba niczego nie zauważyła, bo mówiła dalej.

— Taka waśń nie mogłaby trwać przez sto siedemdziesiąt lat, gdyby obie strony nie pielęgnowały starannie wzajemnej wrogości. Na pewno nie zdołałaby jej zakończyć łzawa historia miłosna o Romeo i Julii. Wiem, że chcesz być wyjątkiem od reguły, Whitney. Rozumiem to. Naprawdę. Ale nie możesz być taka naiwna. On jest zbyt młody i zbyt lekkomyślny, abyś wiązała z nim swoje nadzieje. Byłaś po prostu pierwszą dziewczyną w Gable, jaką sobie poderwał.

To nie oznacza, że będziesz ostatnią. Jestem wręcz gotowa postawić pieniądze, że nie będziesz.

— Ale... — Próbowałam jej przerwać, wyjaśnić, że ona nie znała go tak, jak ja go znałam.

— Żadnych „ale”, kochana. Jesteś na to zbyt mądra. W najlepszym razie będzie opłacał twoje rachunki, żeby cię mieć pod ręką, kiedy będzie potrzebował się odstresować. Ale ty nie jesteś dziwką, Whitney. Zaslugujesz na więcej. Dlaczego miałabyś dać się kupić jakiemuś mężczyźnie, skoro za tymi drzwiami czeka inny, który chce cię poślubić i traktować jak królową?

Nienawidziłam jej za te słowa, bo umacniały wszystkie obawy, które zasiali we mnie Lincoln i Renee. Lecz tak czy inaczej... fakty pozostawały niezmiennie.

— Nie Kocham Ricky’ego. — Podniosłam wzrok, żeby spojrzeć w oczy Jackie. Spodziewałam się, że będzie wstrząśnięta, ale nie była. W jej twarzy nie było śladu zaskoczenia.

— Tylko ci się wydaje, że to jest ważne, bo jesteś jeszcze zbyt niewinna, aby wiedzieć, że to nieprawda. Nie musisz go kochać, aby się nim posłużyć jako przepustką na wyjazd z tego miasta. Już puszczają w radiu jego piosenkę i obie wiemy dlaczego. Zrób pozytywek ze swojej głowy, Whitney. Umieść w radiu więcej jego piosenek, włącz tę maszynę do robienia pieniędzy, naucz się grać w tę grę, a już nigdy nie będziesz musiała się o nic martwić. To najlepsze życie, jakie mogłabym dla ciebie wymarzyć. Nie rezygnuj z niego przez taką bzdurę jak miłość.

Resztki nadziei na uniknięcie losu, jaki wykuli dla mnie inni ludzie, ulotniły się jak krople deszczu na pustynnym piasku. Nie było w tym kościele ani jednej osoby, która by mnie zrozumiała, gdybym wybiegła frontowymi drzwiami, zamiast podejść do ołtarza i wypowiedzieć słowa przysięgi wschodzącej gwiazdzie rocka.

Ale nawet gdybym mimo wszystko tak zrobiła, to i tak niczego by to nie zmieniło. Musiałam wyjść za Ricky'ego, żeby uratować Lincolna.

Wybór był prosty.

— Więc jak — jesteś gotowa mieć to z głowy?

Nigdy nie będę gotowa, pomyślałam. *Ale to bez znaczenia.*

Spojrzałam w oczy cioci Jackie i skłamałam:

— Tak.

Ciocia pocałowała mnie w czoło.

— Jesteś dobrym dzieckiem. Twoja mama byłaby dumna. Pójdę po twojego brata i lepiej zacznijmy, zanim wydarzy się jakieś nieszczęście.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

Grzechy, kłamstwa i wszechogarniająca śmierć. Wszystko w imię miłości!

Ricky Rango, gwiazda popkultury i obiekt westchnień tysięcy młodych kobiet, był tym trzecim. I chociaż zginął tragicznie dawno temu, jego śmierć niczego nie zakończyła. Nie przyniosła też prawdy ani uwolnienia dwojgu młodym ludziom. Whitney i Lincoln nie mogli po prostu cieszyć się sobą. Ich miłość od początku była występkiem przeciwko świętej waśni dwóch klanów: Riscoffów i Gable'ów, i nic na świecie nie mogło tego grzechu odkupić. A przecież rodzinna nienawiść nie była jedyną przeszkodą na ich drodze do szczęścia



Bo nienawiści i nieszczęść było więcej. Nie zginęły z Rickym, nie zatraciły się w przeszłości. Tajemnicze śmierci zdawały się z upiorną konsekwencją towarzyszyć Whitney i jej ukochanemu – przysparzając im lęku i cierpienia. Czyżby lata bólu i upokorzeń nie były wystarczającą pokutą za grzech popełniony z miłości? Czy uczucie dwojga nieszczęśliwych kochanków miało choć cień szansy na przetrwanie?

Oto zakończenie dramatycznej historii Whitney i Lincoln. Wiele pytań jednak pozostało bez odpowiedzi. Ile determinacji i odwagi trzeba, aby przeciwstawić się upiornemu fatum i wbrew wszystkiemu walczyć o swoje szczęście? Mimo że oba klany poniosły ofiarę, wciąż lała się krew, a mordercza walka o władzę i wpływy nie ustawała. Czy w świecie nieczystej gry i wielkich majątków jest w ogóle miejsce dla prawdziwego uczucia?

MEGHAN MARCH pochodzi z Michigan. Imała się różnych zajęć, pracowała między innymi jako prawniczka. Obecnie jest autorką bestsellerów, uwielbianych przez czytelników i regularnie wyróżnianych na listach „New York Timesa”, „Wall Street Journal” i „USA Today”. W wolnych chwilach wyleguje się na plaży z książką albo podróżuje po świecie.

 **editio**red

 **Księgarnia internetowa:**
<http://editio.pl>

 **Zamówienia telefoniczne:**
0 801 339900
 **0 601 339900**

Sprawdź najnowsze promocje:

🔗 <http://editio.pl/promocje>

Książki najchętniej czytane:

🔗 <http://editio.pl/bestsellery>

Zamów informacje o nowościach:

🔗 <http://editio.pl/nowosci>

Helion SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
<http://editio.pl>

ebook dostępny na:
ebookpoint



Cena 37,00 zł